

# **Skazani na komparatystykę i przekład**

## **There is no other way but comparative studies and translation studies**

Leszek Małczak

Uniwersytet Śląski, leszek.malczak@us.edu.pl

Data zgłoszenia: do 15.02.2014 — Data recenzji i akceptacji: 28.03.2014; 9.04.2014

Key words: comparative studies, translation studies, reception, Croatian Studies abroad.

Tytuł artykułu może brzmieć nieco dramatycznie. Pisząc *skazani na komparatystykę i przekład*, chciałem powiedzieć, że wydaje mi się, że znaleźliśmy się, my tzn. filolodzy, a zwłaszcza neofilolodzy, w sytuacji, w której nie ma alternatywy dla innych niż komparatystyczno-przekładoznawcze badania, ponieważ zmusza nas do tego świat, w którym żyjemy. Konstatacja ta nie przekreśla badań tradycyjnych, innych sposobów uprawiania (neo)filologii. Myślę raczej o tym, co ją zdominuje, i co może sprawić, że wzrośnie znaczenie społeczne, polityczne i ekonomiczne tej dyscypliny.

Z jednej strony w ostatnich latach można zaobserwować tendencję określaną w humanistyce i komparatystyce mianem zwrotu translologicznego (od lat dziewięćdziesiątych minionego wieku), z drugiej zaś komparatystyka ostatecznie wydobyła się ze sztywnych ram literackich i objęła swą refleksją pozaartystyczne sfery działalności człowieka. W przekładoznawstwie z kolei zjawiskiem paralelnym do zwrotu translologicznego w humanistyce jest zjawisko określane mianem zwrotu kulturowego (lata osiemdziesiąte XX w.). Wspomniane procesy zbliżyły do siebie komparatystykę i przekładoznawstwo oraz ustanowiły nowy typ relacji zachodzącej między nimi, pozbawionej paternalizmu, zależności, hierarchiczności. O coraz silniejszej pozycji komparatystyki decydują jej dawne słabe strony. To, co kiedyś zarzucano komparatystyce, brak jasno sprecyzowane-

go przedmiotu i metody badań, w płynnej ponowoczesności stało się jej atutem, cechą, która zaczęła korespondować z kondycją świata i człowieka. Natomiast jeśli chodzi o przekład, to uświadomiono sobie, że jego pomijanie prowadzi do wykluczenia i alienacji całych grup społecznych.

Model komparatystyki literackiej jako dyscypliny, która literatury obce bada i naucza w językach oryginalnych, lekceważąc przekład, utrzymywał się bardzo długo. Przełamanie takiego stanowiska dokonało się między innymi dzięki poli-systemowym badaniom przekładoznawczym, które literaturę tłumaczoną traktowały jak jeden z samodzielnych podsystemów w polisystemie literatury (Itamar Even-Zohar). Jednym z najważniejszych założeń metodologii badań wypracowanej przez przedstawicieli *Translation Studies* było położenie nacisku na tekst przekładu i jego funkcjonowanie w kulturze docelowej (wcześniej dominowała orientacja na oryginał i kulturę źródłową). Myślę, że obydwie komparatystyki są uprawnione, choć komparatystyka oparta na literaturze tłumaczonej znacznie lepiej służy dialogowi międzykulturowemu. Jeśli, jak pisze Bożena Tokarz, „Komparatystyka powstała z potrzeby kontaktu i porozumienia między różnymi literaturami i kulturami”<sup>1</sup> (choć przechodziła różne fazy; trudno nie zauważyć politycznego potencjału komparatystyki; może dlatego staje się dzisiaj ponownie atrakcyjna), to zadanie to najlepiej może zostać wypełnione właśnie za pośrednictwem tłumaczeń (daleki jestem od kreślenia idealnego obrazu komparatystyki i przekładu; mogą one naturalnie służyć zupełnie innym celom, dominacji, podbojowi, kolonizacji, zniewoleniu, choć wydaje się, że prace przedstawicieli *Translation Studies*, studiów kulturowych, postkolonializmu i studiów genderowych sprawiły, że działalności komparatystycznej i translacyjnej uważniej się dzisiaj przyglądamy). O znaczeniu przekładu pisał Tomasz Bilczewski, omawiając wkład, jaki wniosły badania postkolonialne do translatoologii:

translacja jest konieczna, zwyczajna i codzienna. Skłania do nieustannej negocjacji i dialogu, wsłuchiwania się w głos inności, przebywania na granicach języka, własnych przekonań, wierzeń, przyzwyczajzeń. Podobnie jak na rozległych obszarach myśli hermeneutycznej, w postkolonialnej perspektywie okazuje się ona nieodłącznym elementem bycia w świecie, bycia wobec siebie i wobec innych<sup>2</sup>.

Ponadto, jeśli mówimy o kulturze czy literaturze światowej, to poza niewielką liczbą osób, które naprawdę czytają teksty w oryginale, ich obraz, nie tylko wśród masowego odbiorcy, powiedzmy jednojęzycznego, ale również wśród ogromnej większości tzw. elity intelektualnej każdego społeczeństwa, opiniotwórczych środowisk kształtuje się na podstawie przekładów.

<sup>1</sup> B. Tokarz: *Światło między językami, czyli o potrzebie komparatystyki*. W: *Komparatystyka literacka a przekład*. Red. P. Fast, K. Żemła. Katowice 2000, s. 7.

<sup>2</sup> T. Bilczewski: *Komparatystyka i interpretacja. Nowoczesne badania porównawcze wobec translatoologii*. Kraków 2010, s. 249–250.

Niniejsze rozważania dotyczą przede wszystkim neofilologii, ale wydaje się, że także wśród polonistów coraz częściej dochodzi do głosu pogląd, że formuła filologii narodowych, skupionych na sobie (anglista Wojciech Kalaga, opisując przypadek brytyjskiej anglistyki, rozróżnia dwa typy literaturoznawstwa — wsobne, czyli narodowe, i uniwersalizujące<sup>3</sup>), okazuje się zbyt wąska, nieprzystająca do otaczającej rzeczywistości i sytuacji geopolitycznej. Komparatysta Bogusław Bakuła, opowiadający się za programem otwartej komparatystyki jako formuły studiów polonistycznych, przeprowadził ankietę wśród zagranicznych filologów, zadając im pytanie o status filologii narodowej w ich krajach. Z odpowiedzi wynika, że na zagranicznych, europejskich uniwersytetach termin „filologia narodowa” nie istnieje,

a jeśli istnieje, to jest traktowany jako rażący lub już przestarzały, wręcz anachroniczny. Uważają oni [filolodzy zagraniczni], że w krajach prowadzących taką czy inną politykę akceptowania wielokulturowości „filologia narodowa” nie jest i nie może być formą praktyki oraz refleksji w sferze edukacji i nauki. [...] W Europie Zachodniej, twierdzą niektórzy respondenci, termin „filologia narodowa” jest traktowany jako absurdalny i konfliktogenny (Szwajcaria, Niemcy), jako abstrakcyjny, bezprzedmiotowy, tzn. nieznan w praktyce uniwersyteckiej czy obywatelskiej (np.: Wielka Brytania, Słowenia, Gruzja, Białoruś), jako anachroniczny (Francja, Niemcy, Czechy) lub niestosowany z powodu braku tradycji, złych skojarzeń bądź polityki poprawnościowej (Węgry, Słowacja, Ukraina). W niektórych krajach (Niemcy, Ukraina) ma on historyczne konotacje nacjonalistyczne i to stanowi dodatkową barierę jego potencjalnego funkcjonowania na płaszczyźnie terminologii naukowej, praktyki oficjalnej i „codziennej” praktyki humanistycznej<sup>4</sup>.

Kwestię filologii narodowych pozostawiam jednak bez rozwinięcia, jako dodatkowy kontekst, sygnalizując toczącą się wśród polonistów debatę. Jeśli chodzi o filologię obcą, to stosowanie w jej przypadku formuły filologii narodowej z całą pewnością nie odpowiada na wyzwania współczesności.

Na polskich studiach neofilologicznych w badaniu i nauczaniu literatur obcych dominuje perspektywa literatury i kultury źródłowej. Pewnego rodzaju wyjątek mogłyby stanowić specjalizacje przekładoznawcze, które zaczęły powstawać w latach dziewięćdziesiątych minionego wieku. Większość z nich ma jednak nachylenie zawodowe, kształcąc w zakresie umiejętności przekładu tekstów specjalistycznych (w ostatnich kilku latach można zaobserwować

---

<sup>3</sup> W. Kalaga: *Integracja a granice dyscypliny*. W: *Przyszłość polonistyki. Koncepcje — rewizje — przemiany*. Red. A. Dziadek, K. Kłosiński, F. Mazurkiewicz. Katowice 2013, s. 86.

<sup>4</sup> B. Bakuła: *Narodowa czy rodzima? Filologia polska w perspektywie multikulturalizmu*. W: *Przyszłość polonistyki...*, s. 202—203.

prawdziwy wysyp tych specjalizacji na polskich uczelniach). Analiza tekstów specjalistycznych najczęściej skupia się na aspektach językowych przekładu i nie prowadzi do komparatystycznych i przekładoznawczych ujęć. Wprawdzie istnieje na przykład komparatystyka systemów prawnych, ale aby móc ją uprawiać, należałoby mieć dodatkowo gruntowne wykształcenie prawnicze i wiedzę na temat obowiązujących systemów prawnych w kulturze oryginału i kulturze przekładu. Poza tym w przekładzie tekstów specjalistycznych coraz większą rolę odgrywa przekład maszynowy, w przyszłości zaś rola człowieka będzie polegała na umiejętnym korzystaniu z istniejących programów, baz danych, sprowadzi się do korekty i redakcji przekładu maszynowego (tzw. CAT, *computer-aided translation*, zaliczane do MAHT, *machine-aided human translation*, jest już właściwie standardem; teraz powoli wkraczamy w erę przekładu maszynowego z coraz mniejszym udziałem człowieka, tzw. HAMT, *human-aided machine translation*, który ewoluuje w stronę FAMT, *fully-automated machine translation*, czyli w ostatnim wariantcie tłumaczenia bez udziału człowieka). Tłumaczeniu literackiemu taki scenariusz jednak nie zagraża. Jeśli chodzi o przekłady literatury, w środowisku neofilologów wciąż przeważa przekonanie o wtórności tłumaczeń, konieczności czytania tekstów w oryginale, właściwie wbrew temu, że negatywny stereotyp o tłumaczeniu wydaje się przelamany (dzisiaj częściej mówi się o nim w sposób afirmatywny, jako o drugim, nowym życiu oryginału w przekładzie). Oczywiście, każdy szanujący się neofilolog musi znać tekst oryginalny (nawet w przypadku, gdy przekład rozpatrywany jest wyłącznie jako fakt w kulturze docelowej, nie zwalnia to przecież badacza z obowiązku znajomości zarówno kultury, jak i języka oryginału, którego ślady i obecność w przekładzie są chyba niemożliwe do zatarcia), ale musi także znać jego przekład na język polski i dzieje recepcji danego dzieła nie tylko w kulturze źródłowej, lecz również docelowej, moim zdaniem przede wszystkim w tej drugiej. Przekład bowiem nie jest duplikatem, falsyfikatem, gorszą kopią, odwzorowaniem oryginału. To pełnoprawne, pełnowartościowe dzieło, które oczywiście może być gorsze od oryginału (choć kwestia gorszy — lepszy wcale nie jest tu najważniejsza, a z punktu widzenia kultury przyjmującej w ogóle nieistotna), ale może być też lepsze od oryginału. Jeśli chodzi o neofilologie, to powinny one kształcić ludzi będących komparatystami, tłumaczami i pośrednikami kulturowymi, bo jaki sens ma w Polsce udawanie chorwackiego kroatysty, amerykańskiego amerykanisty czy rosyjskiego rusycysty, jaki sens ma kopiowanie programów zajęć rodzimej filologii i przeszczepianie ich na grunt obcy, jaki sens ma omawianie dzieł literatury czy kultury obcej tylko na podstawie obcych źródeł, z kilkoma przypadkowymi polskimi opracowaniami<sup>5</sup>? Potrzebni

<sup>5</sup> Pisze o tym również Tomasz Bilczewski, powołując się na esej *Die Weltliteratur* Milana Kundery, opublikowany w 2007 r., w styczniowym numerze „New Yorkera”: „Ów lęk przed komparatystyką dotyczy opartego na dziewiętnastowiecznej filologii, nieco podważonego przez dwudziestowieczne szkoły teoretyczne, choć wciąż mocnego modelu czytania i nauczania tekstów

są specjaliści znakomicie zorientowani w co najmniej dwóch kulturach, a więc komparatyści, i językach, czyli przekładoznawcy (a nie muszą chyba dodawać, że specjalizujący się w literaturze obcej neofilodzy często zatracają znajomość własnej literatury i kultury). Jeśli chodzi o literatury i kultury słowiańskie, to można je oczywiście badać i nauczać ich w kontekście innych literatur i kultur — niesłowiańskich. Już jakiś czas temu pisała o tym i w swoich badaniach naukowych udawadniała Joanna Rapacka<sup>6</sup>. Wydaje mi się, że dla polskich kroatystów prymarnie powinny być jednak związki badanej literatury i kultury obcej z literaturą i kulturą polską.

Błyskawiczny przepływ i wymiana informacji oraz idei, komunikacja międzyludzka, na niespotykaną do tej pory skalę, stawia przed komparatystyką szczególne zadania; czyni z niej jedną z najważniejszych dyscyplin wiedzy, prawdziwe wyzwanie współczesności. Edward Kasperski zauważa:

Potrzebę badań komparatystycznych rodzą w pierwszym rzędzie przemiany cywilizacyjne, a zwłaszcza kontakty, konfrontacje, dialogi, przenikanie się oraz mieszanie różnorodnych mediów, języków, sztuk i kultur<sup>7</sup>.

Świat, w którym żyjemy, stwarza ogromne możliwości jednostkom i wspólnotom (nie używam pojęcia narodu — choć zrobiłbym to jeszcze kilka lat temu — gdyż wydaje się, że dzisiaj ta wspólnota wyobrażona, jak ją nazywa Benedict Anderson, nie ma już wystarczającej siły ogniskującej, przyciągającej i zespalałej ludzi w daną zbiorowość; przegrywa z innymi ideami łączącymi ludzi w grupy, najczęściej grupy interesu, gdyż naród w ponowoczesności z transnarodowym charakterem kultury współczesnej traci swą siłę kulturową, władzę symboliczną, znaczenie społeczne, wartość rynkową), ale niesie też z sobą wiele zagrożeń. Bożena Tokarz i Emil Tokarz, pisząc o niebezpieczeństwach globalizacji, przestrzegają przed mechanicznym, nietwórczym kopiowaniem cudzych wzorów:

Powszechność informacji, te same lektury, skurczenie się przestrzeni fizycznej do przestrzeni mentalnej dostarczają jednostce produktów gotowych w postaci

---

literackich przez profesorów literatur obcych, który skłania ich do identyfikacji z *wąskim kontekstem narodowym*. Przyjmują oni właściwe dla niego opinie, gusty i uprzedzenia. To właśnie na zagranicznych uniwersytetach dzieła artystyczne w najbardziej uparty sposób grzęzną w swojej ojczystej prowincji, mówi autor *Niežności lekkości bytu*<sup>7</sup>. T. Bilczewski: *Komparatystyka i interpretacja...*, s. 314.

<sup>6</sup> Chodzi przede wszystkim o związki literatury i kultury chorwackiej z literaturą i kulturą włoską. Por. J. Rapacka: *Czy istnieje literaturoznawstwo słowiańskie? W: Sławistyka u progu nowego wieku*. Red. B. Zieliński. Poznań 2000 oraz monografie naukowe: Eadem: „Osman” Iwana Gundulicia. *Bunt świata przedstawionego*. Warszawa 1975; Eadem: *Złoty wiek sielanki chorwackiej. Studia z dziejów dubrownickiej literatury pastoralnej*. Warszawa 1984.

<sup>7</sup> E. Kasperski: *Kategorie komparatystyki*. Warszawa 2010, s. 13.

tych samych wyobrażeń, których nie powinno się reprodukować, lecz zrobić z nich użytek indywidualny, by nie rozplątać się w zbiorowości<sup>8</sup>.

Innymi słowy, należy dokonać ich przekładu, transmisji, transferu, przeniesienia do nowej kultury i świata, osadzenia w nowym języku.

Komparatystyka dzisiaj jest przede wszystkim zestawianiem elementów należących do różnych porządków, zgodnie z na pewno kontrowersyjną zasadą, że można łączyć wszystko ze wszystkim (Taka [do]wolność, *anything goes*, dotarła do nas z USA). Nie jest do tego potrzebne pokrewieństwo, genetyczne związki. Celowo unikam w tym kontekście słowa porównywać, które było istotą tradycyjnej komparatystyki. Jest ono problematyczne, redefiniowane, rozmaicie rozumiane, dyskutowane w amerykańskiej komparatystyce. W dyskusji, jaką zorganizowała redakcja krakowskiego pisma „Wielogłos”, na temat problemów współczesnej komparatystyki, wspomina o tym Andrzej Hejmej, „jak porównywać nie porównując, jak porównywać, rezygnując w ogóle z koncepcji porównania”<sup>9</sup>. W badaniach komparatystycznych nie chodzi o odnajdywanie podobieństw. Grozi to unifikacją, kolonizacją mniejszych kultur przez większe. Największym zagrożeniem dla komparatystyki wydaje się budowanie modeli, typów, paradygmatów jakichś fenomenów i poszukiwanie ich wariantów, bez poszanowania odrębności i różnicy. Trzeba badać oraz poznawać inne kultury i języki, ale nie można się w nich zamykać i robić tego z perspektywy tejże kultury. Trzeba je poddać działaniu przekładu, „sprawdzić”, ponieważ najbardziej kreatywna i twórcza dla obu stron komunikacji międzykulturowej jest właśnie przestrzeń pomiędzy, przestrzeń spotkania różnych kultur, negocjacji znaczeń. Większość badaczy zajmujących się przekładem podkreśla dzisiaj, że wzbogaca on nie tylko kulturę oryginału, lecz także kulturę macierzystą. Obszar pomiędzy, sfera graniczna, moment transmisji, spotkania znajduje się w polu zainteresowania także komparatystyki. Edward Kasperski pisze:

Inaczej jednak niż nauki szczegółowe, skrępowane rygorami specjalizacji i z konieczności cząstkowe, rzeczywistość tę ujmuje pod kątem tego, jak (i gdzie) poszczególne zjawiska literackie i kulturowe stykają się z sobą, w jaki sposób wzajemnie się inspirują czy uzupełniają, jak komunikują się z sobą, przenikają się i przechodzą w formy niesprowadzalne do „czystych” form wyjściowych czy pierwotnych<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> B. Tokarz, E. Tokarz: *Komunikacja międzykulturowa jako przyszłość slawistyki*. W: *Slavistika: metody kooperacje, organizacje, społeczne projekty*. Ed. I. Pospíšil. Brno 2013, s. 3–11.

<sup>9</sup> A. Hejmej: *Rozmowa „Wielogłosu”*. O problemach współczesnej komparatystyki rozmawiają Maria Korytowska, Marta Skwara, Olga Płaszczewska, Bogusław Bakula, Andrzej Borowski, Tomasz Bilczewski, Andrzej Hejmej i Tadeusz Slawek. „Wielogłos” 2010, nr 1/2, s. 14.

<sup>10</sup> E. Kasperski: *Kategorie komparatystyki...*, s. 39.

Komparatystyka w naukach filologicznych dawniej sprowadzana była do porównywania różnych literatur narodowych i nazywano ją literaturoznawstwem porównawczym. Dzisiaj komparatystyka to porównywanie/zestawianie/łączenie rozmaitych dziedzin działalności ludzkiej (i nie muszą być one związane z kulturą). Dlatego mnożą się rodzaje komparatystyki, są między innymi: komparatystyka cywilizacyjna, dyskursów, interartystyczna, intermedialna, historyczna, prawnicza itd. Komparatystykę i przekład można także uprawiać w ramach jednego języka; elementami porównywanymi będą wówczas nie języki narodowe/etniczne, lecz poszczególne dyskursy jednego języka, które nierzadko kreują odmienne wizje świata, w których te same pojęcia mają różne znaczenia, konotacje, inaczej są rozumiane. Można się w ogóle zastanawiać, czy dzisiaj większe różnice nie zachodzą między ludźmi posługującymi się tym samym językiem, ale należącymi do różnych wspólnot ideologicznych, środowiskowych, korporacyjnych, rynkowych aniżeli ludźmi posługującymi się różnymi językami, lecz tworzącymi jedną wspólnotę. Przy czym miejsce starych wspólnot zajęły nowe. Mieczysław Dąbrowski, pisząc o systemie etycznym i jego dyskursywizacji, zauważa:

Rzecz w tym, że na miejsce tradycyjnych systemów etycznych, wytwarzanych przez religię, rodzinę, sztywne systemy społeczne, patriachalizm, silne państwo etc., wchodzi inne systemy, bardziej rozproszone wprawdzie i działające na innym poziomie, ale przecież wyraźnie orientujące jednostkę w jej wyborach i identyfikacjach (niech to będzie rynek, o czym pisał z przekonaniem tenże Bauman, niech to będą wszechobecne media, systemy korporacyjne, reguły klubowe, środowiskowe itp. — *vide Appadurai*)<sup>11</sup>.

W takim świecie tradycyjna literatura/humanistyka utraciła swą wysoką pozycję, jaką zajmowała dotychczas w społeczeństwie. Łączy się to z obniżeniem wartości kapitału symbolicznego literatury i kultury (zwłaszcza wysokiej) we współczesnym świecie, a więc również z utratą władzy i wpływu na rzeczywistość. Edward Kasperski w książce *Kategorie komparatystyki* pisze:

Staroświecki **literaturocentryzm** zastępują adekwatne w nowoczesnej i ponowoczesnej cywilizacji stosunki wzajemnych oddziaływań i wymiany. [...] centralna, nadrzędna pozycja literatury w badaniach komparatystycznych nie ma merytorycznego ugruntowania (co nie oznacza jednakże wykluczenia literatury). Pozycja ta odpowiada nawykom, kompetencjom i preferencjom badaczy przywykłych do myślenia o świecie w kategoriach literackości, zdezaktualizowanych w cywilizacji elektronicznej, ale nie osadza się w naturze rzeczy, słowem, nie ma szerszego zastosowania w badaniach komparatystycznych. Klóci się z ich założeniami. Toteż rzeczywisty przedmiot badań komparaty-

<sup>11</sup> M. Dąbrowski: *Komparatystyka dyskursu, dyskurs komparatystyki*. Warszawa 2009, s. 20–21.

styki, zgodnie z logiką tej dyscypliny, stanowi zarówno literacka asymilacja różnych form sztuki, typów medialności i zjawisk kultury, jak i odwrotnie, procesy asymilowania przez te ostatnie form i zjawisk literackich<sup>12</sup>.

Z tego też względu filolodzy nie mogą już zajmować się tylko literaturą, powinni prowadzić badania komparatystyczne dyskursów literackich z innymi dyskursami nieliterackimi, na przykład: politycznym, ekonomicznym, ideologicznym, medialnym, religijnym, prawnym, akademickim, krytycznoliterackim itd. Takie badania, znajomość tych wszystkich dyskursów pozwalają lepiej zrozumieć twórczość literacką i kulturalną, świat, w którym żyjemy, świat, w którym powstają teksty. Wyposaża nas to w niezbędne kompetencje encyklopedyczne i pragmatyczno-retoryczne, dzięki którym możemy poprawnie interpretować i rozumieć czytane teksty. Taka postawa widoczna jest w badaniach spod znaku postkolonializmu, studiów kulturowych i studiów genderowych. A porównawcze badanie dyskursów, wszystko jedno, czy w ramach jednego języka etnicznego, czy badania porównawcze na przykład jednego dyskursu w różnych językach etnicznych, nie mogą się obyć bez znajomości mechanizmów przekładu.

### **Komparatystyka i przekład w badaniach kontaktów międzykulturalnych i międzyliterackich**

Komparatystyka i przekład wydają się najskuteczniejszą metodą badań kontaktów międzyliterackich i międzykulturalnych oraz obecności/obrazu(ów)/repcji literatury i kultury obcej w Polsce. Takie badania nie cieszą się zbyt dużą popularnością i na ogół ograniczają się do porównywania zjawisk literackich, a jeszcze rzadziej kulturalnych. Tymczasem jest to ważna i zaniedbana dziedzina wiedzy. Dla pełnego naświetlenia kontaktów międzykulturalnych potrzebna jest zarówno tradycyjna komparatystyka literacka, jak i komparatystyka kulturowa oraz komparatystyka dyskursów artystycznych i dyskursów pozaartystycznych połączona z przekładoznawstwem. Kontakty międzykulturalne i międzyliterackie, recepcja literatury i kultury obcej zależą od wielu czynników, których hierarchia ważności nie jest stała. Można wyróżnić dwie grupy wspomnianych czynników. Pierwsza z nich dotyczy preferencji kulturalnych i ma naturę artystyczno-estetyczną, natomiast druga wiąże się z czynnikami pozaartystycznymi, które dotyczą kwestii ideologicznych, politycznych, ekonomicznych, a także społecznych (zarówno w sferze kontaktów oficjalnych, jak

<sup>12</sup> E. Kasperski: *Kategorie komparatystyki...*, s. 30.

i nieoficjalnych). W czasach PRL-u pierwszoplanową rolę odgrywały czynniki pozaliterackie. Zdaniem Bożeny Tokarz, to one wpływały na mikro- i makro-wybory translatorskie<sup>13</sup>. To od nich zależał wybór tekstu, sposób tłumaczenia, sposób jego lokowania w kulturze docelowej oraz recepcja. W Polsce badania literatury tłumaczonej są właściwie w stadium początkowym. W ogóle przekładoznawstwo nie może ukonstytuować się jako odrębna dyscyplina naukowa. Wciąż prawdopodobnie pokutują stare uprzedzenia i uprzywilejowanie oryginału, kult oryginalności, przekonanie, że przekłady są złem koniecznym, czymś wtórnym czy gorszym. Tymczasem trudno sobie wyobrazić kulturę polską bez tego, co wchłonęła właśnie za pośrednictwem przekładów, trudno wyobrazić sobie jakąkolwiek kulturę bez przekładów.

Marta Skwara, zajmująca się między innymi literaturą amerykańską, problem recepcji nazywa jednym z klasycznych zagadnień komparatystycznych<sup>14</sup>. Podobnie jak wielu innych badaczy, zauważa ogromne braki w dziedzinie recepcji, białe plamy, luki w wiedzy, brak opracowań, podstawy materiałowej i wiedzy faktograficznej — jak je nazywa. Przyczyna tego zjawiska jest tymczasem banalna. Ich brak wynika przede wszystkim z zasadniczo bardzo niskiej oceny, jaką środowisko naukowe wystawia pracom tego typu. Jeśli chodzi o prace slawistyczne, jest równie źle. Włodzimierz Kot na początku lat osiemdziesiątych XX w. podjął próbę opisu dziejów chorwacko-polskich kontaktów literackich; na wstępie artykułu uprzedzał czytelnika:

Praca ma charakter szkicowy, rekonesansowy, brak bowiem zarówno odpowiednich bibliografii źródeł i przekładów, jak też wielu badań typu podstawowego oraz studiów szczegółowych. Można zatem dać zaledwie zarys problematyki, którą należałoby dopiero w przyszłości rozpracować<sup>15</sup>.

Jak zaniedbana jest to dziedzina, miałem okazję się przekonać, prowadząc badania na temat obecności literatury i kultury chorwackiej w Polsce w la-

<sup>13</sup> Por. B. Tokarz: *Tabu i autocenzura w przekładzie*. W: *Tabu w przekładzie*. Red. P. Fast, N. Strzelecka. Katowice—Częstochowa 2007, s. 8; Eadem: *Wstęp*. W: „Przekłady Literatur Słowiańskich”. T. 1, cz. 1: *Wybory translatorskie 1990—2006*. Red. B. Tokarz. Katowice 2010, s. 7—11.

<sup>14</sup> M. Skwara: „Polski Whitman”. *O funkcjonowaniu poety obcego w kulturze narodowej*. Kraków 2010.

<sup>15</sup> W. Kot: *Problemy recepcji literatury chorwackiej w Polsce*. „Most” 1991, br. 1/2, s. 312. Artykuł ten został po raz pierwszy opublikowany w języku polskim po śmierci jego autora, w 1990 r., w „Zeszytach Naukowych UJ”. Chyba nie jest dziełem przypadku, że ów tekst wydano po polsku dopiero wtedy. Przez długi czas byłem przekonany, że powstał już po upadku komunizmu, choć nie mógł, bo Kot zmarł w 1984 r. Ten wybitny krakowski slawista pisał w nim o rzeczach, o których w PRL nigdzie nie można było przeczytać, jak np. o spaleniu w 1948 r., po uchwaleniu przez Kominform rezolucji potępiającej Jugosławię i Tite, całego nakładu tłumaczenia książki Vladimira Nazora *S partizanima*.

tach 1944—1989. Brakowało podstawowych danych empirycznych. Trzeba położyć podwaliny pod tę dyscyplinę wiedzy. Od kilku lat w Zakładzie Teorii Literatury i Translacji, w badaniach prowadzonych pod kierunkiem profesor Bożeny Tokarz, która jako pierwsza w Polsce slawistka południowosłowiańska zaczęła specjalizować się w problematyce przekładoznawczej, próbujemy te luki zapełniać. Od 2009 r. ukazuje się pod redakcją profesor Bożeny Tokarz wydawnictwo ciągle poświęcone problematyce przekładów literatur słowiańskich — „Przekłady Literatur Słowiańskich”, które jest jedynym tego typu wydawnictwem w polskiej i zagranicznej slawistyce. Nasza działalność biegnie dwutorowo, z jednej strony pracujemy nad dokumentacją kontaktów literackich i kulturalnych, z drugiej zaś wydajemy tomy monograficzne, z których każdy poświęcony jest innemu tematowi z zakresu przekładoznawstwa (w każdym numerze publikują swoje prace także slawiści z innych ośrodków akademickich w Polsce oraz z zagranicy).

W polskim przekładoznawstwie powoli dokonuje się zmiana w prowadzonych badaniach, która polega z jednej strony na przykładaniu coraz większej wagi do kontekstu (jest to zasługa przede wszystkim postkolonializmu i badań kulturowych oraz genderowych, które wyczuły na społeczne, kulturowe i polityczne zakotwiczenie przekładu), a z drugiej — na podkreślaniu roli tłumacza i roli literatury tłumaczonej. Wzrasta świadomość procesu pośredniczenia (w schemacie komunikacji językowej pośrednik do tej pory nie cieszył się zbyt dużym zainteresowaniem, w przeciwieństwie do nadawcy i odbiorcy; jego pozycja jest zbliżona do pozycji przekładu; jest on również tworem hybrydycznym, zawieszonym pomiędzy, przypisuje mu się cechy nadawcy i odbiorcy, trudno się jednak oprzeć wrażeniu, zwłaszcza w postkapitalistycznym świecie, że staje się najważniejszym ogniwem komunikacji nie tylko literackiej czy kulturowej, ale w ogóle społecznej; to jego „marża” zaczyna stanowić coraz większy procent „ceny”, „wartości” produktu końcowego, to on coraz bardziej modyfikuje i wpływa na ostateczny kształt produktu; dzisiaj nie wystarczy coś wyprodukować, trzeba to jeszcze sprzedać), zainteresowanie wszystkimi okolicznościami powstawania tekstu, a nie tylko jego językową czy nawet kulturową analizą i porównywaniem z oryginałem.

Badanie „tylko” tekstu przekładu jest skupianiem się na efekcie, rezultacie skomplikowanego procesu, którego pełne opisanie jest być może niemożliwe. Marta Skwara po doświadczeniach w pracy nad projektem „*Polski Whitman*”. *O funkcjonowaniu poety obcego w kulturze narodowej* stwierdza:

Można by wobec tego dojść do wniosku, iż problematykę recepcji twórcy innego języka i innej kultury (podkreślam — pełnej recepcji: nie tylko analizy tekstów „na temat” jego dzieł, nie tylko przekładów tych dzieł, ani nie tylko związków intertekstualnych jego twórczości z rodzimą, ani nie tylko jego funkcjonowania w obiegu wydawniczym czy kulturowym, ani nie tylko jednostko-

wych odczytań jego twórczości, ale wszystkich tych aspektów jednocześnie) trzeba opracować, przystosowując rozmaite narzędzia wypracowane w teorii recepcji, ale i w innych dziedzinach<sup>16</sup>.

Nieco dalej oprócz teorii recepcji wymienia jeszcze komunikację literacką, translatologię, intertekstualność i intersemiotyczność. Problem dotyczy nie tylko recepcji pisarzy obcych. Marian Kisiel, zastanawiając się nad formułą studiów polonistycznych, zauważa, że filologom potrzebna jest wiedza na temat kultury literackiej danego okresu:

Dlatego uczyć trzeba rozumienia **kultury literackiej** konkretnego czasu, a więc: instytucji, czasopiśmiennictwa, uniwersalnych stylów literackich i krytycznych, mechanizmów wchodzenia do literatury, obiegów literackich, tworzenia się pokoleń, grup, koterii i klik, kontekstów środowiskowego dyskursu, a na tym tle dopiero idei uobecnionych w dziełach, które wpisują się w ów odwieczny mechanizm produkcji, dystrybucji i odbioru<sup>17</sup>.

Widać zatem, że z jednej strony dokonuje się w naukach filologicznych zmiana polegająca na przełamaniu literaturocentryzmu i tekstocentryzmu, z drugiej zaś dojrzewa świadomość, że bez względu na to, czym się zajmujemy, czy kulturą i literaturą rodzimą, czy kulturami i literaturami obcymi (rozdzielenie to jest umowne, obydwie sfery zachodzą na siebie), ucieczka przed komparatystyką i przekładoznawstwem jest niemożliwa. Zarówno jedna, jak i druga dyscyplina wyposaża nas w narzędzia, dzięki którym możemy efektywnie badać i rozumieć otaczającą nas polikontekstualną rzeczywistość<sup>18</sup> — coraz bardziej transnarodową, transkulturową, translingwalną i transdyskursywną.

<sup>16</sup> M. Skwara: „Polski Whitman”..., s. 14.

<sup>17</sup> M. Kisiel: *Współczesność: tekst umykający*. W: *Przyszłość polonistyki...*, s. 286.

<sup>18</sup> Por. A. Działdek: *Cały świat jest tekstem! Politekstualność i transdyskursywność*. W: *Przyszłość polonistyki...*, s. 33—42.

Leszek Małczak

## Nema alternative za komparatistiku i traduktologiju

### Sažetak

Svijet u kojem živimo čini se stvoren za komparatističko-traduktološka istraživanja. U humanistici i na području filoloških znanosti događa se prava revolucija, promjena sustava, uopće završava jedna era u povijesti civilizacije, počinje nova, digitalna epoha. Mijenjaju se dosadašnje metode istraživanja i predmet istraživanja. S jedne je strane književnost izgubila dosadašnju, viso-

ku poziciju u društvu i zato nova formula komparatistike ne može se ograničavati na književnost ili na kulturu nego mora uzimati u obzir izvanumjetnička polja ljudske aktivnosti; filološki studij ako želi opstati ne može više biti književno i tekstocentričan. S druge strane doba Interneta i globalizacije, munjevite komunikacije, transkulturnog društva ne može funkcionirati bez prevođenja koje je najbolji način da se različite kulture zaista upoznaju i uzajamno obogate. Ovaj prostor između kultura i jezika, granična zona, koja implicira višeperspektivnost, čini se najprimjerenija za neofilološki studij i istraživanja.

Ključne riječi: komparatistika, traduktologija, recepcija, inozemna kroatistika.

Leszek Małczak

### **There is no other way but comparative studies and translation studies**

#### Summary

The world we live in seems to be created for comparative-translation studies. There is real revolution, the change of system in the humanities and philology studies; there is the end of one world and the beginning of new digital era. Research methods and research themes are changing. On the one hand literature has lost its position in society and this is why a new formula of comparative studies cannot be limited to literature or culture but comparative studies must take into account non-artistic spheres of man's activity; philology studies, if they want to survive, cannot be limited to exclusively literary, text oriented studies. On the other hand age of Internet, globalization, communication, transcultural society cannot function without translation which is the best way to get to know other cultures and enrich each other. The space between culture and languages, border zone which implies multiperspectivism seems to be the most appropriate for neo-philology studies and research.

Key words: comparative studies, translation studies, reception, Croatian Studies abroad.